Grochowski

THRENY

NA ZALOSNE Z SWIATA ZESZCIE Y POGRZEB S. PAMIECI,

X. BERNATA MACIEIOWSKIEGO, S. K. R. KARDYNALA, ARCYBISKVPA GNIEZNIENSKIEGO, y Korony Polſkiey Primáſá, &c.

X. STANISLAWA GROCHOWSKIEGO.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Mikołáiá Lobá/ Roku Páńſkiego M. DC. Viij.

WYSOCE WIELEBNEMV I.M. X.

MACIEIOWI ZBVZENINA PSTROKONSKIEMV,

PRZEMYSKIEMV BISKVPOWI, KANCLERZOWI KORONNEMV,

Author Z. D. Z.

Co iedno mogłá mowić Kámoená ſtroſkána/
  A powodźią przygod ſwych/ledwie nie zalána:
Co iedno mogłá mieć tęż y żálu gorzkiego
  Ná opłákánie ześćia Kárdynałá ſwego:
Toć wſzyſtko z nią oddawam/ Koronny Kánclerzu/
  A nowych co godźiná owieczek Páſterzu:
Dźiś Biſkupie Przemyſki: vżal ſię płáczliwey
  A day wolne vcho/ iey ſkárdze obćiążliwey
Ná śmierć nie vbłagáną/ ktora pod tym czáſem
  Rozdźieliłá nas z wielkim Koronnym Prymáſem.
Z tym ćię Bog niechay chowa Kośćiołowi długo
  Przewielebny Biſkupie/wielki Boży ſługo:
Zdrow bądź/ á twoiá cnotá y piękne dźielnośći
  Niech ćię prowádzą ná ſtan wyſzey doſtoynośći.

Ná żáłosne z świátá zeście y pogrzeb S. pámięci

X. BERNATA MACIEIOWSKIEGO, S. K. R. KARDYNALA, ARCYBISKVPA GNIE-*źnienskiego, y Korony Polskiey Primásá, &c. &c.*

X. Stánisławá Grochowskiego.

Thren I.

Płácz zá płáczem wynika/ łzy gorzkie zá łzámi:
Kárdynał Máciejowski pożegnał sie z námi.
Vmárł; ieśli mogł vmrzeć/ gdyż mu iego cnotá/
Ziednáłá nieśmiertelność iescze zá żywotá.
Dźiś mu iuż ostáteczne posługi czyniemy:
Dźiś to szláchetne ciáło do grobu kłádźiemy:
Ktore okrom wątpienia/ poki z námi żyło/
Duchá Bożego domem y przybytkiem było.
Námże co dáley mowić? O iáko nie mowić
Tám/ kedy śnadź musiáłby y niemy przemowić
Serdecznym bolem zdiety: bo ieśli słáwnego
Syn Krezusá przemowił/ widząc oycá swego
W bliskim niebespieczeństwie/ niemy z przyrodzenia:
Jáko sie człek zátrzyma mowny od mowienia?
Czytamy że on záraz przerwał zwiąskę swego
Języká/ ná przygodę rodzicá miłego:
A my Oycá spolnego y wodzá stráćili:
Jákoż nam nie nárzekáć/ w tey żáłosney chwili?
Oná tylko przygodá Oycu z synem byłá
Spolna/ á tá nas wszystkich wespoł zásmuciłá.
On nie mogł związánego vtrzymáć języká/
Widząc zá złym przypadkiem/ z Królá/ niewolniká.

A my/ z nátury máiac ſpoſobne mowienie/
Jáko nie mamy płákáć ná to zágáßenie
Swiátłá w oyczyznie náßey ? vpádley kolumny:
Nie płákáć ? muśiałby bydź człowiek bezrozumny.
Zábiłá śmierć Páſterzá/ á my błedne owce
Chodzimy/ máiac wkoło wilki prześládowce.
Gorz ſwawola bierze/ niewidáć ſtrażniká/
Ani/ przy tym nieſczeſnym okręćie/ ſterniká.
Zgáſły náße nadźieie/ podźmy á pomrzemy
Owieczki przy Páſterzu: á ieſli niechcemy/
Przynamniey lámenty ſwe puśćmy pod niebioſá
A ſerdeczna oczymá niech nam płynie roſá.
Niemáß ćie MACIEIOWSKI/ zniknałeś do niebá/
W ten czás prawie/ naywiecey gdy ćie było trzebá.

Thren II.

Gdyby rzeczy ná świećie ßły według ſłußnośći/
Biſkup dobry/ prożenby miał bydź śmiertelnośći:
Y nigdy nie vmieráć: ále długowieczny
Owßem bydź/ iákom iuż rzekł/ od śmierći beſpieczny.
On bowiem ieſt obozu Páńſkiego ſtrażnikiem/
W kośćiele iego świetym/ przednim vrzednikiem/
Strożem miáſtá świetego: on choragiew trzyma
W reku przed woyſkiem Páńſkim/ ktore zgołá nima
Jnßego zákimby ßło/ krom Chryſtuſá Páná:
Ktory iem miáſto śiebie zoſtáwił káplaná:
By te członki widoma záwße głowe miáły/
A żywot ſwoy przykłádem iego ſpráwowáły.
Jáki Biſkup/ táka wiec y Dioceſia:
Bo gdźie on przyſtoynośći ſwey gránice mija/
Wßyſcy/ zá wodzem id zc/ z gośćincá z ſtepuia/
A im dáley tym w głebße złośći poſtepuia.

Niemoże

Niemoże bárźiey śkáráć Bog kośćiołá swego/
Jáko gdźie zá gniewem swym da Biskupá złego.
A iák to szczera prawdá/ ták záś z drugiey strony
Kośćioł kwitnie/ gdźie Biskup dobry przełożony.
Biskup iest okiem ślepych/ noga ochromionych:
Lekárzem choruiacych/ poćiecha strapionych/
Skárbem potrzebuiacych/ nędznych wdow patronem:
Pielgrzymow y patnikow/ otworzystym domem.
Tákim był MACIEIOWSKI, o nim to rzec możem:
Pátrzćież iáka to szkodá dźiś w kośćiele Bożem:
Niemász ćie Kárdynale zniknałeś do niebá/
W ten czás práwie/ naywiecey gdy ćie było trzebá.

Thren III.

Z Dobremi Senatormi y Rzeczpospolita
Ná wszystki strony sławna/ y pieknie zákwita.
Ale gdźie iuż Bog z świátá tákowych zeymuie/
Bez watpienia vpádek iákiś tám gotuie.
Day Boże bym fałsz przerzekł / mnieyszaby to byłá:
O Oyczyzno/ iużeś sie bárzo náchyliłá.
O perło/ o kleynoćie wszego Chrześćiáństwá/
Jeden táki potężny murze od pogáństwá:
Forteco niedobyta / iuż sie dźiś rysuiesz/
Już sie wniwecz obrácasz/ iuż sie z gruntu psuiesz.
Cny narodźie płynacy z Lechá Słowiáńskiego/
Ktoryś był w podźiwieniu v świátá wszystkiego:
Tyránnom okolicznym záwsześ był strászliwy/
Dźiś ná końcu iezyká śiedźisz / nieszczesliwy/
V wszystkich w okolicy sobie nieżyczliwych:
Dla twych niepohámowanych vporow szkodliwych.
Gdźie ono twoie męstwo/ gdźie on miecz waleczny/
Ktorymeś ná kray świátá słynał ostáteczny?

 Teraześ

Teraześ iuż znikczemniał cny Polski narodzie
W rosterkach/Ach obacz sie Polaku po szkodźie/
Iesliś przed szkodą niechćiał/teraz sie czuy: czyli
Podobnosmy iuż rozum z baczeniem stráćili?
Káżdy swych rzeczy pilen/rzatki sie opowie
Z chećią swą przy Oyczyznie/w iey tákie złe zdrowie.
Niemász ćie MACIEIOWSKI, zniknąłeś do niebá/
W ten czás prawie naywiecey gdy ćie było trzebá.

Thren IIII.

Darmo mie kto ćieszyć ma/ iuż ia ták z moiemi/
Vmrzeć podobno muszę/ rymi płáczącemi.
Łácno to kogo ćieszyć iedwabnemi słowy
Temu/ kto prozny troski y kto wolney głowy.
Lec kedy gwałtowny żal do serca przypádnie/
Mow co chcesz philozophie/ niepoćieszysz snádnie.
Nie tylko własną widzę/ lecz y spolną trwogę/
Obćiążało mi serce y płakáć niemogę.
Czyli kto/ ieśli sam iest/ chce mie mieć kámieniem?
Trudno sie niemam oblać dźiś łez mych strumieniem.
Ciężki/ ách ćiężki moy żal w sercu mi pánuie/
A gdźie poyrzę poćiechy żadney nieznáyduie.

Thren V.

Niescześliwy ia stárzec w moiey doyźrzáłośći/
Niemam tego baczenia y tákiey mądrośći/
Bym swe mogł vhámowáć oczy od płakánia/
Od lámentow vstáwnych/y od nárzekánia.
Lecz sie o to snadź dármo y namędrszy kuszą
Choć sie śmieią z płáczących/ sámi płakáć muszą/
Gdy ná nie co przypádnie/z námi porownáią/
Choć sie pod czás zá mędrsze w tey mierze vdáią.

Tak ſię y Arpinowi zdało wymownemu/
Kiedy rzekł: Nie Rzym/ ále wßyſtek świát mądremu/
Oyczyzna: lecz kiedy go nießczęście dotknęło.
Ono pioro Anyelſkie ßwánkowáć poczęło/
Poßedł z płáczem wygnániec z Rzymu budownego
Od miłey Terenciey: Nuż dziećięćiá ſwego
Coreczki/ czy nie płákał? ták barzo był tęgi
Płácz iego/ że ćieſząc ſię piſał o tym kſięgi.
Łácwiey widzę náucząć niż ſámemu czynić/
Więc tu trudno żáłoſnych w ſwych lamentách winić.
Dármo mię kto ćießyć ma/ oczu nie oſußę/
Iużem ſię w ten płácz włożył/ y dźiś płákáć muße.

Thren VI.

Máły kłopot y lekki/ co trzebá to mowi/
Ale kiedy przyydźie żal wielki człowiekowi/
Iuż tákiemu nietylko mowy niedoſtawa/
Albo lez/ ktoremi ſię ſmutny c[illegible]łek nápáwa:
Lecz ſię wßyſtek zápomni/ wßyſtek zkámienieie/
Gdy vtráći rodźice álbo dobrodźieie:
Albo kiedy miłoſnik poſpolitey rzeczy/
Widźi że opuſczoney nie ma nikt ná pieczy.
Zniknąłeś Máćieiowſki Bernáćie/ zniknąłeś/
A nam wßyſtkie poćiechy záraz z ſobą wźiąłeś.
I Płácz Krolu/ vtráćiłeś Oycá y wielkiego
Senatorá/ człowieká ſobie chętliwego.
Iuż on nie będźie miedzy tobą pośrzednikiem/
A miedzy poddánemi/ ſłodkim ſwym ięzykiem.
Nie przeſirzeże gdźie trzebá według powinności/
Iuż zniknął áż w niebieſkie gorne wyſokośći.
Tylko nam prozne duchá kośći zoſtáwiwßy/
A lámentem y płáczem Gniezno nápełniwßy:

A przytym przyiáćioł swych wszystkich domy smutne:
O śmierći nie vżyta/ o Párki okrutne.
Coż po ludziách ná świecie gdys nam ludzkość wźiełá?
Już wszystká z oczu nászych z Bernátem zniknełá.
Z Płácz y ty Włádysłáwie ZYGMVNTA TRZECIEGO
Synu/ oczekiwánia v ludzi wielkiego:
Nowa zimnych Tryonow gwiazdo slicznie łsniaca/
Y promienie przyszłych cnot z śiebie wydáiaca.
Kto o tobie po Oycu wiecey przemyślawał?
Kto ćie lepiey wspominał/ kto lepiey vdawał
Twoie piekne postepki/ w młodym wieku ile?
Jáko on twoie słowá y powieśći mile
Rad słyszał/ y powtarzał przed ludźmi wielkiemi/
O iáko sie czesto kroć sam vćieszył niemi.

Thren VII.

POczawszy od wielkiego płácz go y naniosszy/
Prymás Koronny poległ/ y Kapłan naywyższy.
Kogo z was nie miłował/ kogo nie szánował?
Kto sie o wásze cáłość wiecey vfrásował?
Senatorowie płáczćie/ zbyliśćie czuynego
Kollegi/ Senatorá w Oyczyznie przedniego.
A o tobie co rzeke dobry z Buzeniná
PSTROKONSKI? O iáko tá żáłosna nowiná
Przerázitá serce twe: Vmárł/ iuż nie żywy
Kárdynał MACIEIOWSKI on Pán świetobliwy/
Przyiaciel/ iákoś to znał po osobie iego/
Zbyłeś go iuż/ poćiechy niebedźiesz miał z niego.
Kto ćie wiecey potwierdzał w twym przednim vrzedźie?
Ktoryć sie wierze przykrzy/ ile w tákim błedźie/
Jáki sie dźiś Polski iał: nie ná czas tráfiłeś/
Wiec ktemu towárzyszá nie dawno stráćiłeś.

Jáko ieden zá drugim bystre morskie wáły
Idą/ otrącáiąc sie o wynioste skáły:
Ták dziś o cie Koronne rzeczy zátrudnione.
Lecz o twym Kárdynale y to przypomione:
Wielka to sławá twoiá/ wielka miłość iego
Do ciebie/ że cie chćiał mieć testámentu swego
Pierwszym Exekutorem: Czy tym nie pokazał
Ostátecznym świádectwem/ iáko cie poważał?
Stráciłeś go Káncierzu/ iuż go nigdy twemá
Smiertelnemi ná świećie nie vyrzysz oczemá.

Thren VIII.

JEsli Bernatá/ płácze káżdy stan/ zmárłego/
Jáko niemáćie płákáć powinni krewnego?
Płácz bráćie MACIEIOWSKI po tákiey osobie/
Zacney krwie domu twego przednieyszey ozdobie.
Już on po ćie nie pośle/ iuż sie on z twoiego
Przybyćia nie vćieszy vprzeymie miłego.
Ach/ách niechćiał tego Bog/ byśćie zsobą trwáli/
A z miłośći bráterskiey owoce zbieráli.
Cieszsie tym/ że tám záraz vyrzał miásto ćiebie/
Zacne twoie rodźice/ ktorzy dawno w niebie;
Przy ktorych w pierwszym wieku miał swoie ćwiczenie/
Jáką ma z nimi roskosz/ iákie vćieszenie?
Bo ieslize Zeglárze do pożadánego
Portu przybywszy/ nigdy nie zápomnią tego/
Jákie trwogi ná Morzu przypadáły ná nie.
Ták rozumiey Lubelski zácny Kásztelánie/
Ze ich tám iest rozmowá o tym/ y o tobie/
Ktoryś tu z námi zostáł po nim w tey żáłobie/
Owa nietrzebá wątpić/ że iuż dobrze iemu:
Lecz niepowetowána szkodá Páństwu temu

Zá śmierćią iego przyszłá / smutne zeszćie iego /
Trwogi nam przyczyniło / wszyscy żáłuyćie go.

Thren IX.

Jáko kiedy niemász gdźie gospodarzá w domu /
Z iego cnotliwych synow niechce sie nikomu
Dobrey myśli záżywáć / bo w dáleką drogę
Jádąc zostáwił smutnych / y mátkę niebogę:
Tákes Oycze Oyczyzny Polskę záfrásował /
Bo kto ćię prze twe cnoty wielkie nie miłował?
Rownies ták nas zásmućił wszytkich swym zniknieniem /
Swą drogą / twoim od nas dźiś wyprowádzeniem.
Pełno tu zacnych osob / á iákby nie było
Nikogo / ták sie wszytko po tobie zmieniło.
Odiał nam Bog poćiechę przez odeszćie twoie /
Skoroś zniknął w podźiemne vmárłych pokoie:
Záłuią oboiey płći y stárzy y młodźi /
Az powinnych nie tylko káżdy w czerni chodźi:
Ales y drugim zánioſł sercá połowicę /
Ná płácz nie vtulony / y ná ich tesknicę.
Nie ták rzewno nárzeka / nie ták lámentuie
Słowik przy głuchym leśie / gdy gniázdo znayduie
Zgwałcone od pásierzá / zá dźiatek pobrániem:
Jáko ty Podkomorzy Lwowski swym płakániem /
Dom teraz napełniłeś słysząc iego zeszćie /
O iáko rzewno płácześ ná swoie nieszczęśćie.
Wielkie miłośći znáki ználeść po swym brácie /
Po onym Máćieiowskim cnotliwym BERNACIE.
Jáko ćię prágnął często / iáko widźieć żądał?
Z listow iego mogłeś znáć / iáko ćie wyglądał.
Jesli trudność broniłá náwiedźić żywego /
Ach przynamniey miałeś sie śpieszyć do chorego.

Siłá przygodá może á w iedney godzinie /
Albo ráczey w minućie wiek ludzki vpłynie.
Już go dźiś nie wypłáczeß / áni vyźrzyß wiecey /
Nie dogodźiłeß prośbie / bráć śie było przecey.
Ani ty / áni z toba cna Bohdaná twoiá /
Nie náwiedźićie iego ná wieki pokoiá.
Ty śiostro czy nie płáczeß po nim żáłośćiwa /
Stárosty ná Kámieńcu Małżonko vczćiwa?
Już ćie on nie przywita v swoiego progu /
Goracey służebnice záwße Pánu Bogu:
Już śie on nie vćießy z nabożeństwá twego /
Już on źiemia pogárdźił / w niebie mieysce iego /
Bo nie mogł źle dokonáć / ktory w liczbie żywych
Záwße chodźił po ßćießkách Pańskich świątobliwych.

Thren X.

PŁácz GNIEZNIENSKA y długo płácz Diocesia /
Już ćie twoiá nie dawna rádość dźiś omiia /
Ktoraś byłá poczełá bráć z Máćieiowskiego /
Zbyłáś go / nie bedźieß śie iuż weselić z niego.
Już ćie dźiś wiecznie odßedł swey oblubienice /
Nie rychło zápłákáne osußyś źrzenice /
Odßedł w dáleka droge w podźiemne kráiny /
Tám kedy smierć ztad bierze wßystkie ludzkie syny.
Zostáły prozne swego pásterzá owieczki /
Ni do kogo nie máia teraz swey vćieczki
W te czásy zámießáne / czásy niespokoyne /
O iákoby wylewáć wßytkim nam łzy hoyne.
Płáczćie máli Polacy niekiedy swoiego
Biskupá / y Pásterza nád soba czuynego.
Płáczćie go przy Krákowskim Prálaći kośćiele /
Przy ktorym vpominkow zostáwił ták wiele.

Kto przy Káthedrze teyże spráwy iego zliczy/
Albo znáki miłośći ku oblubienicy?
Ilekroć Pásterz dobry chćiał położyć zdrowie
Przy owcách? pomni Krákow/ y snadź káżdy to wie/
Gdy śmierć nie proznowáłá/ ále gdźie stąpiłá
Záráźliwym Duchem swym y głodem morzyłá/
Czy chćiał owiec odbieżeć? niechćiał áż go swemi
Práłaći zwyćiężyli prośbámi wielkimi.
Tám ácz on z wielkim żalem/ od gniewu Páńskiego
Vstąpił/ ná przygodę płácząc ludu swego:
By drugi Ieremiasz nád oyczyzną swoią/
Zhołdowáną okrutnych nieprzyiaćioł zbroią:
Ktoż iednák iesli nie on/ kto ludźie znędzone/
Kto opátrował głodne/ y zápowietrzone?
Kto w mieśćie/ kto po polách ludźi błąkáiących
Rátował/ gdźie iedno mogł nágle odchodzących?
Wszytko sie/ cokolwiek miał ná on czás/ rozdáło/
Sam vszedł/ y to ledwie/ zá prośbą swych cáło.
Kędy dźiś táki Pásterz? wszystkie go żáłuyćie/
Owieczki bez Pásterzá wszystkie lámentuyćie.

Thren XI.

Czás płáczu płáczćie wielcy/ śrzedni/ y naniższy/
Primás Koronny poległ/ y kápłan nawyższy.
Płáczćie co ná kápłáństwo święte sie bierzećie/
Tákiego dobroczyncę ledwie mieć będźiećie/
Ktory widząc iák wiele wyrasta ztąd złego/
Kiedy kápłani nowi bez ćwiczenia swego/
Kwápią sie drugich vczyć/ nie bywszy vczniámi/
Mądrze temu zábieżał Seminárystami:
Ci iuż máią szkołę swą y mistrzá przedniego/
Ktory ie záprawuie do stanu tákiego/

W cnotách/ y w obyczáiách/ w żyćiu pobożnośći/
Do tákowey Anyołom stráßney dostoynośći.
Káżda rzecz sámá przez sie wielka tu wspomniána/
A z drugiemi złączona nieoßácowána.
Po káżdey z tych dźiwnie znáć Pásterzá dobrego/
Po wßystkich wielka miłość Bogá y bliżniego.

Thren XII.

NIemáß ćie wßystkiey Polski nawyßy Pásterzu/
Ktorys nas zátrzymawał z Bogiem tu w przymierzu/
Vstáwicznośćią ofiar/ cnot doskonáłośćią/
Przykłádámi dobremi żyćia pobożnośćią.
Przy cnotách wielkich onych nie przepomnię tego/
Kiedy ludźie ze wßech stron narodu náßego/
Przez on czás dosyć długo Krákow náwiedzáli/
By lekárstwá ran dußnych zástárzáłych bráli:
Gdy Oćiec Chrześćiáństwá skarb sobie zlecony/
Tu wylewał pod náße oźiebłe Triony:
Skarb wielki droższy złotá y czekány długo:
O iákąś ty Bernaćie wielki Boży sługo
Rádość ná sercu ztąd miał: gdy biegli co żywo
Ná Odpust/ á ty pátrząc ná pogodne żniwo/
Ná przykład czeládnego oycás sie rádował/
Boś ztąd pożytek dußom wielki vpátrował.
Jákis w ten czás koßt ważył ná one pątniki/
Ná pielgrzymy: á dla nich y ná spowiedniki/
Ludźie przednie vczone by rozwiązowáli
Obćiążáne sumnienia/ á wßytkim dawáli
Lekárstwo ná sprosnośći grzechow nie wątpliwe/
By z obumárłych członkow sstawáły sie żywe/
W ćiele Chrystusá Páná. to było stáránie
Máćieiowski twe w on czás/ to vsiłowánie;

Tákich y innych cnot swych zostáwiłeś wonią/
Niemász ćię/iużći teraz ostátecznie dzwonią:
Już twoie pozostáłe prowádzą w grob kośći/
O smutku/ o lámencie/ o ćięzka żáłośći.

Thren XIII.

Płácz zemna wielki/ máły/ śrzedni/ y nanizszy/
Prymás Koronny poległ/ y kápłan nawyższy.
Płáczćie kápłáni stárzy Páńscy robotnicy/
Ktorzyśćie sie zrobili ná iego winnicy.
Bo co dziś iácykolwiek/iednák Boży sludzy/
Po Bursách sie kołácem po szpitalách drudzy/
On nam wszytkim obmyślić chćiał spolne mieszkánie/
Y ná mieyscu vczćiwym támże wychowánie.
Czego ieśli do skutku był nie doprowádźił/
Jednák tego iáki mogł fundáment záśádźił.
Tákie miał ná Biskupstwie Krákowskim zabáwy/
Przyczyniáiąc pracą swą zewsząd sobie sławy.
Coż dáley? ledwiechmyć sie tu obrádowáli
Jáko oycowi dźiatki: cny Biskupie/ áli
Znowu ćię Bog chćiał vczćić/ ktory tobą rządźił
Záwsze/ y tenżeć Kośćioł Gnieźnieński przysądźił/
Gdźieś szedł iáko posłuszny/ nie z iákiey chćiwośći/
Ani w oyczyznie prágnąc wyższych dostoynośći.
Lecz dosyć czyniąc Páńskiey y Pápieskiey woli/
Jákochmy ćię czekáli BERNACIE rychłoli
Námyśliś sie przy pierwszey zostáć swey zacnośći?
Ale trudno sie oprzeć Bożey opátrznośći.
Szedłeś/ áleś tu iednák serce był zostáwił/
Y do niegoś sie wroćił/ ábyś sie odpráwił
Z konditią żywotá tego śmiertelnego/
Nie zayrzy nam/ Woyćiechu świety/ mężá tego/

Niechay

Niechay tu przy świetego Stánisłáwá grobie/
Aż do dniá ostátniego odpoczywa sobie.
Tu poki wiek prowádźi zámierzone látá/
Spyta gość: Ktory tu grob/ onego BERNATA,
Ktorego zá żywotá Bog ták vmiłował/
Ze nie tylko w oyczyznie/zacnośćia przodkował/
Ale go y Purpura Rzymska vraczono/
Boday tákich rodźiłá cna Polska Korono.

Thren XIV.

Zła wieśći/prędki pośle/áż do Moskwy poydźiesz/
Jesli ćie tám przepuszcza/ niesczęśliwa doydźiesz
Vszu Sedomierskiego Woiewody/teraz
Jesli kiedy on westchnie y zápłácze nie raz.
Zápłáczećie y drudzy przy nim zátrzymáni;
A słusznie możećie się teraz oblać łzámi.
Zginely o was myśli Prymáśá Polskiego/
Już go niemász/ zbyliśćie przyiaćielá swego/
Zhołdowáne bezecnym tyráństwem osoby/
Czyli on nie przemyślał o was do tey doby?
Czyie serce od czásu iáko się to stało/
Bárźiey się o to gryzło/y bárźiey bolało?
Kto goracey o wászym mawiał wyzwoleniu?
Kto o ták niesłycháney sromoty zemszczeniu?
Rzymiánie/prawi/ o to Korynth wywroćili/
Ze postow ich támeczni ludźie nie vczćili
Jákas mowa nieskromna/ tám o sáme słowá/
Korynth zginał Grecyey wszytkiey przednia głowá.
A nászy gośćmi bedac/ nád narodow prawá
Więzniámi/ ách sromotá/ ách wielka niesławá.
Do tego iáko wiele tám Rycerskich ludźi
Nárnie zbito? Czemu nas krew brácka nie wzbudźi

Do tey hańby narodu náßego zemſczenia/
A do tey/pomſty godney/lekkośći zniesienia:
Ták częſtokroć/ ták mawiał kápłan záwołány/
Jáko winem/ miłośćią bráciey ſwey/ piiány.
Niemaß ćie Oyczyzny ſwey wielki miłośniku/
Przednia teyże podporo/ y czuyny ſtrażniku.

Thren XV.

PŁácz zemną wielki/ máły/ śrzedni/ y naniżßy/
Prymás Koronny poległ/ y kápłan nawyßy.
Płáczcie go pod chorągwią brácia Jezuſowa/
Bo ten was był opátrzył fundácią nowa/
Wáßem ßkołam Lubelſkiem Oyczyzne ſwą dawßy/
A ná wieki z goracym ſercem zápiſawßy:
Aby wielkiego Bogá chwałá głośniey brzmiáłá/
A kácerſka náuká iáko dym niſczáłá.
Bowiem zdawnego czáſu tám/ ieſliże kedy/
Gniazdo ſobie czyniły rozmáite bledy.
Płáczćie Akádemicy/ bo choć przyiaćiele
Maćie/ ále tákowych iuż bárzo nie wiele.
Jego to roſkoß byłá rozmawiáć ſię z wámi/
A nie gárdźić ſkromnemi v was obrokámi/
A ſtołem náuczonym/ á ieſcze do tego/
Oſtáteczną vczynność vważayćie iego
Ná Piotrkowſkim Synodźie/ iáko ſię wam ſtáwił/
Chcąc wam Czynßow pomnożyć: iákoś w reze wpráwił.
Niedbáłość wielką przeßłą tych ktorzyby mieli
Dobrowolnie co dáwáć/ ále zápomnieli
Niektorzy tey cney mátki co ie wychowáłá/
A z prochu ie otrzęsßy świátu pokazáłá.
Niemáß cie Máćieiowſki/ tyś do oſtátniego
Wielce ią ſobie ważył/ wyßćia z ciáłá twego.

Thren XVI.

RAmie moy/ sſtań ſie trąbą głoſu ogromnego/
Niech ćie ſłyſzy Káthedrá Biſkupſtwá Łuckiego/
Niech ćie ſłyſzą nie tylko kápłani w kośćiele:
Wzbudź do płáczu y wſzytkie tám obywátele.
Odnieś im tę nowinę: Vmárł Máćieiowſki/
Weźćie przed ſie lámenty y ſerdeczne troſki.
Bo ieſliśćie płakáli przenieśienia iego
Od was/ choć ieſcze żyw był/ płáczćie vmárłego.
Biſkupi Ruſkich kráiow dźiś w iedney winnicy /
Pod iednym goſpodarzem z námi robotnicy /
Czy niechcećie dźiś płákáć ſwego miłośniká /
Do kośćielney iedności ſwego przewodniká ?
Iuż odſzedł/ iuż on wáſzych nienáwiedźi kráiow
Páſterz czuyny/ y świętych Biſkup obyczáiow.

Thren XVII.

PŁácz ziemná wielki/ máły/ śrzedni/ y nániżſzy /
Prymás Koronny poległ/ y kápłan nawyżſzy.
Płáczćie ſtárzy żołnierze ktorych był chorążem /
I chorążem chćiał vmrzeć/ ále w domu Bożem.
Chorągiew przed záſtępem duſz ludzkich prowádząc:
I o zbáwieniu ſobie powierzonych rádząc
Płáczćie go zoboiey płći w czyſtośći żyiący /
On tákim był / y czyſtość wáſzę miłuiący.
Płáczćie wſzyſcy cnotliwi/ bo cnoty miłował /
I we wſzyſtkich ſie kochał wſzytkich náśládował.
Ták on był ſwego wieku świętobliwym Pánem/
Bo ácz ſię był vrodźił w domu záwołánym:
Iednák ná przywileiách przodkow nie przeſtáiąc/
Szedł dáley/ ku domowey ſławie przyczyniáiąc

Káżda rzecz/ ktorakolwiek do iego imienia
Oświecenia służyłá/ w káżdey on ćwiczenia
Niechćiał nigdy zániechác/ zá czym człowiek z niego
Táki vrosł/ że ledwie miał sobie rownego.
Wy vbodzy nie płáczćie/ ále moim zdániem
Nápełniaycie lámentem y swym nárzekániem
Wszytko prozne powietrze/ iuż ledwie będźiećie
Dobroczyńce tákiego mieć ktorzy żebrzećie.
Z mey strony poki słońce poczawszy od wschodu/
Będźie prowádźić lámpe do swego zachodu/
A poki tu nád námi będźie świećić iásnie /
W rymách moich Bernaćie sława twa nie zgásnie.

Thren XVIII.

A To czíy poczet w czerni ? czyi to dworzánie ?
Sludzy to pozostáli po tymże cnym Pánie.
Ach dźiatki stráćiliśćie práwie oycá swego :
Ostátecznemi łzámi zemna vczćićie go /
Ná znák wnętrzney żáłoby/ niechay wszyscy czuia/
Ze te szláchetne sercá Páná dźiś żáluia.
Poczawszy od Márszalká áż do ostátniego /
Tego co trunę wieźie do grobu smutnego.
Dobroć iego o káżdym z was przemyślawálá :
Ach nievżyta śmierći tos nas oszukálá.

Thren XIX.

Czyiá to Kárdynálskiey Purpurá zacnośći ?
Czíy to znák pozostáły przedniey dostoynośći ?
Czíy to krzyż ták wysoki/ czyiá to Infułá ?
Czyiá laská pásterzka ? kogo śmierc wyzułá
Z tey iego wielmożnośći/ z Máie statu tego ?
Jesli Máciejowskiego Kárdynałá mego :

Po co me smutne oczy zá sobą ćiągniećie?
    Ilekroć ná was pátrzę żalu przydáiećie.
O śmierći/ o surowa/ o nieubłagána/
    Nieludzka okrutnico/ niepohámowána.
Jesliś nie folgowáłá wielkiemu stanowi/
    Infule/ y Purpurze/ y Máiestatowi:
Przynamniey mogłáś vczćić niewinność żywotá/
    Okrutnico/ otwárłáś nam do smutku wrotá.

Thren XX.

Pódźćie co żywo/ pátrzćie ná smutne widźiádło/
    Iáko ono wyniosłe drzewo iuż vpádło:
Podobnego nie nálazł ná gorze Libánie/
    Okazáłe/ pozorne/ kwitnące w swym stanie/
Łákomey śmierći kosą iuż leży podćięte/
    Y sámo/ y owoce/ nam iego odięte:
Owoce one wdźięczne y niepospolite/
    Albo ráczey káżdemu kto chćiał pospolite.
Bo ktoś mimo idący nie ćieszył się z niego?
    Niemász go/ iuż prochnieie/ proch y popioł z niego/
Moy dobry Kárdynale leżysz vmorzony/
    Iuż leżysz z towárzystwá żywych wydźielony:
Czemu ćię twa pobożność nie odrátowáłá?
    Ani dobroć przypadku tego vchowáłá?
Jeslić látá kazáły vstąpić/ á czemu
    Mnie też było nie záraz wśiádáć sludze twemu?
Przeczem záraz zá tobą nie szedł tymże torem/
    Zá Biskupem y przedniem w Polscze Senatorem.
Ná coś mię ośierocił/ ná coś mię zostáwił?
    Czyież ia vszy pieniem moim będę báwił?
Nie rychło mię do twego pokoiu iuż puszczą/
    Ani przed tobą rymow mych czytác dopuszczą:

Ktore ácz iákiekolwiek wdzięcznе́ śie widźiáły:
  A mnie zá twą pochwałą serca dodawáły/
Do moiey dálszey prace/ do nieprożnowánia/
  Gdyby był nie vrychlił czás twego skonánia:
Nic pewnieyszego żebym mogł śie ćieszyć z oney
  Konditiey częstokroć przez ćie námienioney/
Lecz prożno/ iáko Bog chćiał/ dosyć mi śie stáło:
  Miey wieczny odpoczynek cne szláchetne ćiáło/
Co mogę toć oddawam Póetá vbogi/
  Przyimi ostátni moy dar Kárdynale drogi.
Mulárze/ proszę/ nizli grob ochędożyćie/
  Ná mármurze te słowá wykowáć pomnićie:

KARDYNAL MACIEIOWSKI PRIMAS TV SCHOWANY,
DLVGO OD DOBRYCH LVDZI NIEOBZALOWANY,
PRZE CNOTY Y DARY SWE KTORE ON MIAL W SOBIE,
SLAWA OBLOKOW TYKA, CIALO LEZY W GROBIE.

Nagrobek drugi.

Kardynal Macieiowski Primas tey Korony,
Arcybiskvp Gnieznienski w tym grobie zamkniony.
Vcieszny, wszytkim mily, lvdzki, sczodrobliwy,
Pan w cnotach okazaly, w zyciv swiatobliwy.

Thren XXI.

Dzwony brzmią / Processye żáłosne miáią:
Już Bernatá wielkiego w grob odprowádzáią.
A co to był zá Bernat? przecz go wielkim zowieß?
Puść vßy ná wßystek świát á łácno sie dowieß.
Było to dobrych ludzi ná świećie kochánie;
A teraz tychże osob płácz y nárzekánie:
Gośćince / Miástá / Rynki / Wárßtaty / Vlice /
Płáczą go / y wßystkiego krolestwá gránice.
Płácze świát wßystek: nie dziw / bo Kárdynałowie
Postánowieni świátá wßytkiego sędziowie.
Przez ich vstá Bog mowi / y náznácza swego
Vrzedniká y oycá Chrześćiáństwá wßego.

Thren XXII.

Czyie ćiáło prowádzą / komu smutno dzwonią?
Temu / ktory po sobie zostáwił cnot wonią:
Temu / ktory zostáwił sławę nieboryczną /
A tę sobie dobroćią ziednał vstáwiczną.
Sławá postepkow iego buia nád gwiazdámi /
Nie tylko tu ná świećie kedy mießkał z námi.
Był to mąż dostoynośći pierwßey / y wysokiey /
Jednák / iák kto naniżßy / pokory głebokiey.
Był nie tylko kochániem w Polscze wßytkich Stanow:
Lecz miał chęć v postronnych Chrześćiáńskich Pánow.
Czynße / dochody iego / były wßytkim spolne /
Rzadko od rozdawánia miał swe ręce wolne.
Był kápłan / ná ktorym sie kośćioł Boży wspierał /
Y ktory sie ná vrząd Biskupi nie wdźierał:
Ani poyrzał ná żaden / áż był powołány /
Ják Aáron / co rządźił lud Boży wybrány.

Był to Pan/ co miłował ozdobę Páńſkiego
Domu/ w ktorym przebywa święta chwałá iego.
Co ieſt słońce ná niebie/ tym on był w kośćiele/
A ktory/ rzadko będąc zdrowym/ robił wiele.
Był ktory wiek prowádźił wßyſtek ſwoy bez zmázy:
Ktory o kośćioł Boży vmrzeć wiele rázy
Gotow był/ by tylko był miał pogodę tego:
Táka záwße żarliwość byłá w ſercu iego:
Niemáß ćie Máćieiowſki/ zniknąłeś do niebá/
W ten czás práwie nawięcey gdy ćie było trzebá.

Zámknienie.

Dußá Kárdynálſka/ á głos poſpolitych ludźi.

JA dußá Kárdynálſká/ dußá Bernatowá/
Oſtáteczne do ludźi przemawiam te słowá/
Przykłádem Sámuelá Proroká Bożego:
Proßę/ powiedźćie/ komum vczynił co złego?
Kto ſie ná mię poſkárży? komum co wyrządźił?
Kogom wſpomniał nie dobrze/ álbo źle oſądźił?
Kto ná mię z was zápłácze/ od kogo co wźiąłem?
Kogo z was potrzebnego widząc ominąłem?
Mniemam że to pomnićie? Pomniemy/ pomniemy/
A dobroći ná wieki twey nie zápomniemy.
Maßże ießcze co mowić? o nie przepłácony
Duchu Máćieiowſkiego/ mow do tey Korony:
Powieß co? iużem wßytko/ com miał rzec/ odpráwił.
Mam dośyć: Proßę Bogá by wam błogoſłáwił.
Niech ſam odwroći od was ſtrách domowey zbroie/
A obroći roſterki w lube wam pokoie.

STANISLAVS GROCHOVIVS.
Per Anagramma.
HVIC ROGVS A NOTIS SALVS.

De eodem Polono Pöèta inter primos huius temporis ingenio & arte non postremo.

LÆthum audi: audi Styx. Non hoc gaudebis ademto.
HVIC fatum haud fatum est: est ROGVS ipse SALVS.
Talia Pieridum sperare iubentur Alumni;
Iuris in hos retinent infera regna nihil.
Cætera prætereunt Æternæ obnoxia Nocti;
Ingenio Vates docta per ora volant.
Ite animi resides, ad luxum & mollia nati,
In Stygio obscuri velificate lacu.
Vita NOTIS surgit: capiunt A luce Poetæ
Æternos titulos, & sine Nocte Diem.

AD EVNDEM, IN EIVS THRENODIAM:

Quâ, dum Mortem optimi Antistitis, Bernardi Macieiouij deflet, pariter vitam depingit.

Pastorem defles, gregibus dum pingis ademtum:
Hinc tribuis lachrymas, hinc benefacta canis.
Gratum vtrumq; quidem, vetitum sed fata dolere,
Per quæ concessum perpete luce frui.

ANDR: L. SCOTI.